TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 2.

Dnia 28 Listopada 1815 roku. v. s.

OSWIECENIE I NAUKI W POLSZCZE

AŻ DO CZASU WPROWADZENIA DO NIEJ DRUKU.

1. Żarty z nás sobie záprawdę Załuski strojił, gdy sławił najdawniejszego Polskiego dziejopisa Nakorsa Wármizjusza, jeszcze za Króla Wizimirza Láchowego potomka w języku ojczystym piszącego. Równie żartował z powszechności Jabłonowski, głosząc, jak liczne z támtych czásów rękopisma, Bolesław Chrobry, podstępnie pozbierawszy, wśród narzekánia na czasy, w których, więcej się do ksiąg niż broni garniono, zarazem spalił. Tymże sposobem chciał z nas żartować Pisárz, wydający wielką liczbę dzieł uczonych Litewskich, około czasów Mendoga, lub dawniej pisanych, w spróchniałych drzewach, na pastwę robactwa

i zgniliźnie. Z inney strony, pomiarkowańsi w chlubie starożytnego oświecenia, powtarzają, jak Stanisław Szczepanowski w XI. wieku słuchał biretowych kursów w Paryżu, powtarzają bez braku Długoszowskie podania. Rozlega się wszędzie, jaśniejsza od dowodów historyczna powieść, że wszystkie Nauki i całe oświecenie, z samych wyłączenie Niemiec do Polski napłynęło, i co się z zachodu w nasze puszcze przybłąkało, to koniecznie Niemieckie, nawet każdy Gallus był Niemcem. A przytém, nie jeden ubolewa, iż dopiero w XV. wieku, pierwszy Długosz, starożytnych łacińskich pisarzy z Włoch do ojczyzny pozwoził. Długosz więc, nieszczędził ogromnych nakładów jakich jeszcze jego wiek wymagał w nabywaniu Rękopismów, i Długosz przywiózł z Włoch do Polski prócz innych, Liwjusza, za którego w też właśnie lata (r. 1450) Poggjusz wziąwszy 120 czerwonych złotych, przy Florencji wieś zakupił. Lekko z jednej i drugiej strony rozważane rzeczy napłodziły, jako w czasach, mianych za zupełnie niewiadome, wiele zamącenia i błędów, wystawiły wieki Piastów, jako grubej bez różnicy w Polszcze ciemnoty, za niewarte szczegulniejszego baczenia jakiego, bo kilka z nich pozostałych kronikarzy i annalistów, w samych najszpetniejszych baśniach ponurzonych, nie byli go-

dni uwagi, ani najmniejszej do stracenia chwili, żeby ich, a z niemi i naród poznawać. Opuszczoną i wzgardzoną rzecz przez ziomków, mając nieraz na baczeniu, gdy w jej poznaniu uczułem ważność przedmiotu, torującego pewniejsze drogi do poznania początkowych dziejów narodu naszego, ośmieliłem się nareszcie zebrać uwagi i postrzeżenia, nic może nowego nieprzynoszące, ale śledzące ścieżek, któremi Nauki i oświecenie do Polski się różnemi czasy zbiegały, i jak w niéj osiadały, a to tylko przez czas panowania Piastów, czyli w wiekach pierwszej Epoki literatury Polskiej od początku chrześcjaństwa, aż do Kazimierza Wielkiego, czyli do założenia Akademji, przeciągając, połączone z tém, dalszej epoki początki, aż do wprowadzenia druku do Polski.

Nota.

Bezwątpienia, że prawie nic tu nowego nie stworzę, swoję tylko rzeczy dam barwę, w widokach w jakich się memu pojęciu wystawuje. Cała sztuka jest w szczęśliwym zastosowaniu i użyciu okoliczności, które w różnym sposobie są rozproszoné po dziełach: *Historja narodu Polskiego Naruszewicza* — *Historja Literatury Polskiej Bentkowskiego* — *O najdawniejszych drukowanych książkach w Polszcze, tegoż* — *O stanie Akademii Krakowskiej Sołtykowicza* — *Kurze Beitrage zur altesten Geschtechte der Schulen in Breslau und Schlesien Jerzego Samuela Bantkie* — *Historja Drukarń Krakowskich, tegoż* — *Czy prawo Rzymskie było zasadą praw Litewskich i Polskich Czackiego* — *De studio Philosophiae moralis in Polonia Kosickiego* — *Brevis Biblior Pol. per edit. consp. tegoż* — *Janociana Janockiego* — W tych dziełach znalazłem wiele źródłowych i świadczących cytacij którychby innym sposobem znać byłoby dla mnie niepodobieństwem; a tych jako téż i własnym staraniem zebranych, starałem

się użyć podług ścisłych przepisów porządnego cytacij użycia. Dla tego, odwołując się tu w ogule do tych dzieł jako współpracowniczych w badawczych zawodach w których można poznawać literaturę piśmiennych krajowych źrzódeł, i do nich w tym widoku pracowitszych odsyłając czytelników, oświadczám. że starałem się, aby przywodzenia bez nawiasów w texcie się ukazujące, były, ile to być może takiémi, które wprost za Swiadectwa uważané być mogą, a zatym, czasem niezmiernie blizkié, a pospolicie współczesné, często bardzo na jakich działaczach w opisywanéj okoliczności oparté, te więc, jak okoliczności opowiadáné następnie koleją lat przybywają i te z kolei w ciągu chronologicznym ukazują się według następstwa swojego W przypadku ich niedostatku należało się oprzeć na pomocnych przyświadczeniach, a te są w nawiasach zawarte. Przynosi się tu rzecz dość wyrobiona, a przeto ledwie gdzie przywodzenia są w rozbiór jaki zahaczoné, z tym wszystkim, użycie w tym piśmie wspominanych zrzódeł wprawné oko krytyczné będzie łaskawé starać się ocenić.

Piérwszé początki oświécénia przez w prowadzénié chrześcjaństwa.

od roku 950. do roku 1050.

W prowadzenie chrześcjaństwa przez Czechów.

2. W stanie wieków ciemnoty, Polska, w ostępie dziczy Sławiańskiej, jeszcze w oddzielnych narodach bytu swego nie mająca, poczynała się zwolna w jedno państwo zlewać. Jeszcze w niej piśmienność nie postała, bo narody Sláwiańskie, nie mając swego pisma, tyle tylko pisać umiały, ile im wypadło użyć pisania obcego w związkach z postronnemi piśmiennemi państwami, *Const. Porphyr. de admin. Imp.* 31: jeszcze się chrześcjaństwo niedość silnie do niej przedzierało, bo oręż nie zawsze do przekonania przemawiał. Aż nakoniec, zie-

mia Polska, poczęła się stawać przytułkiem prześladowanych Sławian chrześcjan. Z dwóch albowiem stron zagnieździło się chrześcjaństwo w Sławiańszczyźnie, a jedno drugiemu pomagało, i kiedy w Morawji naywięcej obrządku Greckiego było, Czesi na obrządek łaciński pochrzczeni, wczesno chwałę Bożą w swojim języku rozumieli, i potrzebowali nauk chrześcjańskich, które im udzielać Włosi najzdolniejsi byli. W tym, znikło Państwo Wielkiej Morawji, obrządek łaciński przemágáł, przy wzroście władzy Papiezkiej, wpływ Włochów czynniejszy, obok języka Czeskiego, Łaciński pilniej poznany. Przy tym wszystkim, nienawistna Niemców opieka, często Czechy przyciskała, i dzielnie się w Sławiańszczyźnie rozpościerała. Henryk Cesarz, uskromiwszy najazdy Węgrów, dźwignął dotąd prawie nieznane w Niemczech miasta, Ottonowie urządzali w swém Państwie Duchowieństwo, i szkoły, stanowili Biskupów, i Djecezje w niezdobytych krajach wydzielali. Krakowskie tém urządzeniem, było poddané Biskupowi Pragskiemu, do Polski na Biskupa został przeznaczony Jordan. Byli zaś po tych krajach zasiedli schronieni chrześcjanie, w nich więc Biskupi nieliczne owieczki mieli. Łagodność krajowców znosiła cierpliwie te nieznane im rozrządzenia.

Wszakże już Król Ziemowit sprzyjał Chrześciaństwu, i następcy jego rozszerzaniu się nieprzeszkadzali. Nareszcie Mieczysław, chrzest przyjął. Żona jego córka Książęcia Czeskiego, wprowadziła (r. 965) wiele duchowieństwa Czeskiego. Ochrzczony zaś Król, łącząc staranie swoje z trudami biskupa Polskiego Jordana i z Czeskim łatwo w Polszcze rozmówić się mogącym duchowieństwem, po kilkunastoletnim starunku, zniewolił swój naród do przyjęcia wiary. *Ditmar. IV. p. 359. 218. 219. Mart. Gall. I. 5. Chron. brevior Crac. inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 79.* Niedługo po śmierci Mieczysława Swięty Wojciech biskup Pragski z Czech, chrzcił Krakowianów i umocowywał Polaków w wierze *Adamar ap. Narusz. Hist. Nar. Pol. T. II. Lib. III. c. 17. nota*, a tym sposobem, z chrześcjaństwem pierwsze nasiona oświecenia Niemcy, a więcej daleko Czesi do Polski przynieśli.

Włochy dostarczają ludzi nauczających, zamięszania domowe niszczą początki oświecenia.

3. W tym Otto III. uczeń uczonego Gerberta, ználázł pozór beśpiecznego wstąpienia wgłąb Sławiańszczyzny i użycia w Polszcze ostatni raz władzy Cesarskiej. Poszedł on odwiedzić ciało Swiętego Wojciecha w Gnieźnie złożone, przyjęty jak wiadomo wspaniale, uznał w osobie Bole-

sława Wielkiego, prawdziwie wielkiego, potężnego i bogatego Króla; rozrządził duchowieństwo w Polszcze, to jest: ustanowił w niej Arcybiskupa i Biskupów zlewając na dál swą nad niemi władzę na Bolesława. Po między tymi Biskupami, jeszcze może jaki Niemiec się znajdowáł, takim był, prócz zmárłego Jordana, Rejnbern w Kolbergu, urodzony w kraju Hassegun *Ditm. VII. p. 520.* w okolicach Unstruty, w biskupstwie swojim niesiedzący, dla nięułagodzonych Pomorzan; wreszcie, byli Włosi lub Czesi (*cf. Dług. passim*). Rówie bowiem Czechy pod ów czas Biskupów dostarczać mogły jak i Niemcy, a dopiero dźwignione Niemieckie miasta i szkoły, wiele jeszcze czasu wymagały, żeby mogły Galliją lub Włochy doścignąć i same z tamtąd duchowieństwa potrzebowały. Kiedy Bolesław zawsze przyjaciel Ottona domagáł się od Ottona aby mu przysłał ludzi do rozszerzania i umocowywania wiary, Otto w tej mierze z pokorą udáł się do Swiętego Romulda do Włoch który na to dwóch mnichów swojich przeznaczył. *Petr. Dam. Vito S. Rom. cap. IX. § 48.* Z Polski też, więcej w tej mierze do stron Alpejskich, niż do Niemiec sięgano. Już oto Buskław (Bolesław) brat Bolesława wielkiego udał się do Włoch do Swiętego Romualda i kamedułą został. *Petr. Damiani Vita Scti*

Romualdi cap. VIII. § *39.* Sam Bolesław Wielki, zerwawszy przyjazne z Niemcami stosunki, i silnie z pod ich pieczy wyłamując się, tyle z Niemcami nieprzyjaznych miáł związków, ile bojôw, ile pieniędzmi psuł serca Panów Niemieckich ku Cesarzowi, wreszcie, szukał wspólnictwa z Włochami i Galliją: utrzymywál związki z Harduiném z Cesarzem we Włoszech wojującym. Swięty Romuald (r. 997) mnichów mu do Polski przysyłał, z tych, jeden był (r. 1004) użyty za posłańca do Papieża, inni przez rozbojników wybici. *Petr. Damiani Vita S. Romualdi cap. IX.* § *48. sq. Ditm. VI. p. 397. 415.* (*Cosmas Prag. I. p. 21.*) Wnet Bolesław, pozakładał (r. 1008 1009) Benedyktynów w Sieciechowie, na Łysej górze, w Tyńcu *Privil. Tinec. Egidii Eppi Tuscul. ad a. 1105. ap. Szczyg.* (*Greg. XI. papa ad a. 1229 ap. Szczyg. Lescus Niger ad a. 1288. ap. Szczyg. Casim. ad a. 1354. ap. Szczygiel. Tinec. cf. Szczyg. Aquila Bened. p. 358-362. eiusd. Tinec. p. 234.*) i Opat Tyniecki był wielce ulubiony od Bolesława i od niego używany do posług publicznych nawet przeciw Niemcóm, *Ditmar VII. p.* (*405*) *457. VIII. p.* (*426*) *568.* Tenże Bolesław sám w osobie swojej nie obojętny dlá nauk, i znawca prawa, gdy w prawie kościelnym umiáł wybiegów na swe postępki szukać; *Ditm. VI. p.* (*397*)

416. wzorem Wielkich Mężów, a niedawnym przykładem Henryka pierwszego Cesarza pobudzony, podnosił miasta, więc bezwątpienia przy swojej nadzwykłej czynności, o Naukach i Szkołach myślił (*cf. Lonini Eppor. Vratisl. Hist. inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 159. Anon. Vitae Eppor. Vrat. ibid. p. 177? cf. konstyt. za Zygm. Aug. Vol. II. p. 625.*) Benedyktyni zapewne mieli w tym ważne narodowi dopełniać przysługi. Z tych wszystkich tu wyliczonych okoliczności, nie sądzę żeby między niemi, miało być wielu Niemców. Lecz te zabiegi Wielkiego Króla, krótkością czasu i świeżemi początkami niedójrzałe, zachwiały się pod następcą, i w net runęły, wśród okropnych klęsk narodu. Rozprzęgły się poważne świeżego Państwa węzły pod następcą Mieczysławem, a po jego zgonie, wysnuły się w niechęć ku Królowej Niemce. Musiała uchodzić z Polski Ryxa, a za nią i syn jej Kazimierz młodoletni. Za tém poszło, najstraszniejsze, jakiego kiedy Polska doświadczyła, zamięszanie: biły się z sobą narody i książęta, stany i religje. Prześladowani Chrześcjanie, wybici Duchowni i Biskupi, najazd postronny, mianowicie Czechów, wyniszczył miasta aż za Gniezno i Kraków, lud z kraju w niewolę lub na przedaż wyprowadzał, reszta w Mazowsze uchodziła. A w takim

powszechném wszystkiego rozsypaniu i zniszczeniu, wspomniono na krew która od półtora wieku zaszczyt państwu i narodowi przyniosła.

(Ciąg dalszy w następującym numerze.)

B A Y K A

KONIK I MROWKA

Z LAFONTENA SŁAWNEGO FRANCUZKIEGO BAYKOPISA.

Konik śpiewał całe lato;
Ale za to,
Kiedy minął czas zbiorów i nadeszła zima,
Nie zapasił się latem i żyć z czego nie ma,
Zgoła ani kawałka muszki ni robaczka.
Mrze głodem wreście wychodzi z pod krzaczka,
Wiedział że stamtąd blisko,
Mrówka miała siedlisko.
Idzie więc do niéy bardzo spiesznym krokiem,
Było to przed nowym rokiem,
Zziębły zgłodniały do mrówki kołace,
Kędy jey były śpichrze i pałace.
— Kto tam? — ja — kto? — ja, konik, ma sąsiadko miła,
Otwórz powiem ci rzeczy siła
Dobrze, słucham, w jakiéyże przychodzisz potrzebie?
Dobrodziéyko błagam ciebie:
Wiem że masz zapas żyta, pszenicy, jęczmienia,
Pożycz mi ulituy się dla Bogów imienia

Kilka ziarnek: na honor zwierzęcy
Oddam ci za pięć miesięcy,
Gdy w lecie nastąpi żniwo
Zawinę się co żywo
Nazbieram, naddam, nagrodzę sowicie.
Spyta go mrówka: słuchay moje życie!
Cóżeś ty robił w lecie, gdy w zbożu, jak w gaju
Krzątałem się — śpiewałem — skacz teraz hultaju.

Ignacy Legatowicz.

NIESZCZĘSLIWE POSŁUSZENSTWO.

Nie zawsze skłonności dzieci zgadzają się z życzeniami rodziców: i rzadko się trafia, aby namiętności ustąpiły posłuszeństwu i obowiązkom synowskim. Zdarzenie które opiszę, tém więcey powinno zastanawiać, że przypomina zwyczaje tych wieków, w których uszanowanie dla dawców życia, było nayważnieyszą rzeczą.

Pan ** zamożny obywatel na Podolu, spędzał szczęśliwe życie w ulubioném ustroniu; troskliwy tylko o postanowienie swéy córki, zbliżającéy się do tego wieku, w którym obior przyszłego losu naybardziey zatrudnia rodzicow. Julia kończyła rok szesnasty, a każdy dzień przydawał jey dotąd nie postrzeżonych wdzięków: postać miała wysmukłą i kształtną, a oczy pełne wymo-

wy i czarującego uśmiechu: do piękności ciała, łączyła jeszcze niepospolite przymioty umysłu.

Niektóre interesa powołały Pana **. do Wilna, gdzie przybył razem z swoją ukochaną Julią. Zaproszona na wieczór do Pani **. skoro się ukazała wpośród dam innych, zdała się bydź różą między kwiatami. W tenczas pierwszy raz postrzegł ją Leopold i raz pierwszy uczuł władzę miłości. Był on synem jednego obywatela z Kurlandyi. Uczucia jego dla Julii, z szybkim wzrastały czasem, Julia tém chętniey była mu wzajemną, że Leopold przystoyny i młody, łączył wszystkie przymioty potrzebne do zobopolnego uszczęśliwienia.

Wkrótce nadeszła pora powrótu Julii do domu. Przed wyjazdem przyrzékli sobie nawzajem, starać się o pozwolenie swoich rodziców; jakoż Leopold wraz po wyjeździe Julii, wyjechał z tym zamiarem do Kurlandyi.

Lecz daremne ich usiłowania: los nieżyczliwy stawił im nieprzewidziane zawady. Oyciec Julii chciał rozrządzić jey sercem podług swojego uważenia. Przyrzekł on jey rękę bogatemu synowi jednego z swoich dawnych przyjaciół; pozbawionemu zalet ciała, a nadewszystko rozumu, i do którego Julia wstręt niezwyciężony miała.

Jakąż boleścią było ściśnione jey ser-

ce, skoro się oyciec z swoją oświadczył woлą! Nadaremnie jemu wyobrażała miłość ku Leopoldowi korzyści z takowego związku, i inne pobudki. Niesłuchał oyciec: a jako w połączeniu córki i swoje upatrywał dogodności, tak był niewzruszonym w swojém postanowieniu. Nic nie jest mocnieyszego nad upor starego egoisty.

Wszystko to zostawiła Julia czasowi; przekonana bardzo sprawiedliwie, że w miłości równie jak w polityce czas sprowadza pożyteczne odmiany.

Drugiey stronie stanęły także nieprzewidziane przeszkody, oyciec Leopolda mając dla niego inne przeznaczenie, uważał miłość dla Julii, jako namiętność młodzieńca, nad którą łatwe zwycięstwo. Leopold będąc posłusznym swoiemu oycu, nie przestał jednak kochać Julii: a walka jaka się działa w sercu jego między miłością a obowiązkiem, w tak ciężką wprawiła go chorobę, że już był bliskim śmierci.

Tym czasem Julia do którey przyrzekł Leopold pisywać, żadnych nie miała o nim wiadomości. Sądziła swojego kochanka bydź niestałym; a oyciec podsycał zręcznie to podeyrzenie, aby ją tém prędzey zniewolić do ułożonego małżeństwa. Stało się podług woli jego... już nadszedł dzień naznaczony, który miał połączyć Julię z narzuconą osobą: o godzinie szóstey miały się zawrzeć ich sluby.

W tém o godzinie piątey odbiera Julia list z Kurlandyi od Leopolda w którym wykładał przyczyny swojego milczenia: opisywał przeciwności jakich doznał ze strony swojego oyca, a stąd i swoję niebezpieczną chorobę, która mało co go nie pozbawiła życia, lecz któréy całe swe szczęscie winien; bo oyciec dotknięty stanem jego, zewolił wreszcie na ich połączenie. Zaledwie przychodzący do zdrowia, śpieszył się o tém uwiadomić Julię. Oświadczył nakoniec, że czeka tylko jéy odpowiedzi, mającéy naznaczyć dzień w którym ma przybydź dla dopełnienia przysięgi.

Julia wzruszona, bieży do swojego oyca, oddaje mu list kochanka, i czeka z niecierpliwością jego wyroku. Zacięty starzec, nieczuły na tyle miłości „ mam twoje, rzekł, słowo: proszę go dotrzymać; od tego albowiem zależy moja spokoyność „ Tak... przyrzekłam... odpowiedziała Julia; i chociaż jestem pewną, że będę na zawsze nieszczęsliwą, poddaję się jednak twoim rozkazom móy oycze „ To wyrzekłszy wyszła z jego pokoju, i stanęła u stop ołtarza, gdzie niechętna dopełniła ślubu.

Uczucie powinności osładzało nieco gorycze tego związku. Julia starała się zapomnieć o Leopoldzie i bydź szczęsliwą ze swoim mężem. Lecz się ziściły jéy okropne przewidywania. Prócz wielu nałogów smutnych, ochota grania w karty wygórowała w jéy mężu; a przegrawszy część większą swojego majątku, i znaczne zaciągnąwszy długi, dzień i

noc trawił na pianstwie, które go przyprawiło o utratę zmysłów. W tak okropnym stanie, jedna go tylko nieopuszcza żona. Oyciec Julii wymawia sobie, lecz już zapóźno, że swą córkę uczynił nieszczęśliwą; która ukrywa przed nim swoją rozpacz i żale.

Co się tycze Leopolda, on jako młody, potrafił wprędce się pocieszyć.

Rozumiem, że to zdarzenie na teatrze wystawione, potrafiłoby czułe zainteresować serca.

Piotr Orda.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Pan Bozek w Pradze czeskiey uczynił pomyślne i wielokrotne doświadczenia z niedawno wynalezionym przez niego wozem parowym, który bez żadney inney pomocy, tylko siłą pary wodney odbywa bieg doskonale. Wiadomo jest, że w Anglii do téy pory używano w tym celu ukrytych wewnątrz sprężyn; i że Chinczycy dla ulżenia ciężaru w ciągnieniu przypinają żagle do swych wozów kołowych, przez co je na rodzay statków lądowych zamieniają.— L....

Nowe pismo peryodyczne wychodzić będzie we Lwowie pod tytułem: Pamiętnik Lwowski. Umieści w sobie różne pisma tyczące się rolnictwa, historyi, statystyki, literatury, matematyki, fizy-

ki, słowem to wszystko co uczyć i bawić może. Zacznie wychodzić od roku 1816 ostatnich dni stycznia. Każdy numer składa się z sześciu lub siedmiu arkuszy. Cztery numera uczynią tom ieden. Roczna prenumerata na mieyscu wynosi 25 zł. ryńs. — Prenumerować można we Lwowie u P. Wilda Księgarza, do 15 stycznia, ci jednak którzy nie złożą przed 15tym stycznia oznaczoney należytości, nieotrzymaią pierwszego numeru, gdyż nad liczbę prenumeraty kilka tylko numerów będzie wydrukowanych.

Prenumerata za granicą Państw Austryackich jeszcze nieoznaczona.

W Warszawie będzie wychodził od dnia 7go stycznia r. 1816 *Pamiętnik Zagraniczny, Naukowy, Historyczny i Polityczny.* Zamiarem tego pisma jest wystawienie obecnego stanu Literatury, w krajach, gdzie wygórowało oświecenie, i przysposobienie materyałów historycznych z Epoki zamożnéy w wypadki [illegible] do
miesiąc to jest 7go, 14go, 21go, i 28go, — Dwanaście numerów z których każdy od 1 — 2 arkuszy zawierać będzie, złożą tom je-
[illegible] zy: o Literaturze, 2gi. o Polityce: wychodzić będzie cztery razy na miesiąc to jest 7go, 14go, 21go, i 28go, — Dwanaście numerów z których każdy od 1 — 2 arkuszy zawierać będzie, złożą tom jeden, do którego przyłączony będzie tytuł i Rejestr rzeczy. — Roczna prenumerata w Warszawie i w całém Królestwie Polskiém wynosi zł. pol. 50 — Prenumerować można w Warszawie u JP. Netto w Expedycyi Gazet Poczt-Amtu Nadwornego, a w Departamentach po stacyach pocztowych; za granicą zaś w urzędach pocztowych w Wilnie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla mieysc przeznaczonych. Dnia 26 miesiąca Listopada roku 1815.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.